



The Holy See

PODRÓŻ OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA **NA KUBĘ I DO USA**

(19-28 września 2015 r.)

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO ***PODCZAS SPOTKANIA Z BEZDOMNYMI***

Parafia św. Patryka w Waszyngtonie
24 września 2015

[Multimedia]

Cieszę się, że mogę się z wami spotkać. Dzień dobry! Usłyszycie dwa „kazania”: jedno po hiszpańsku, a drugie po angielsku!

Pierwsze słowo, jakie pragnę wam powiedzieć to „dziękuję”. Dziękuję za przyjęcie mnie i wasze wysiłki, aby to spotkanie doszło do skutku.

Myślę tutaj o kimś, kogo bardzo kocham, kto jest i był bardzo ważny w całym moim życiu. Był wsparciem i natchnieniem. Do niego się zwracam zawsze, gdy jestem „w kropce”. Sprawiacie, że myślę o świętym Józefie. Wasze twarze przypominają mi jego oblicze.

Józef musiał zmierzyć się z kilkoma trudnymi sytuacjami w swoim życiu. Jedną z nich był czas, gdy Maryja miała porodzić Jezusa, wydać na świat Jezusa. Biblia mówi nam, że „kiedy tam przebywali [w Betlejem], nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierwszoroźnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 6-7).

Biblia mówi o tym bardzo wyraźnie: nie było dla nich miejsca. Mogę sobie wyobrazić Józefa z żoną spodziewającą się dziecka, bez schronienia, bez domu, bez miejsca, gdzie mogli by się zatrzymać. Syn Boży przyszedł na ten świat jako bezdomny. Syn Boży zaznał, co znaczy

rozpoczynanie życie bez dachu nad głową. Możemy sobie wyobrazić, co musiał myśleć Józef. Jak to się dzieje, że Syn Boży nie ma w domu? Dlaczego jesteśmy bezdomni, dlaczego nie mamy mieszkania? Są to pytania, które wielu z Was może zadawać każdego dnia i stawicie je sobie. Podobnie jak święty Józef możecie pytać: dlaczego jesteśmy bezdomni, bez dachu nad głową? A dla nas, którzy mamy dach nad głową i dom są to pytania, które warto sobie postawić: dlaczego ci nasi bracia nie mają domu, dlaczego ci nasi bracia nie mają dachu nad głową?

Pytania Józefa są aktualne także dzisiaj; towarzyszą wszystkim, którzy na przestrzeni dziejów byli i są bezdomni.

Józef był człowiekiem, który stawiał pytania. Ale przede wszystkim był człowiekiem wiary. Wiara dała Józefowi moc, aby znaleźć światło właśnie w chwili, kiedy wszystko wydawało się ciemne. Wiara wspierała go pośród trosk życia. Dzięki wierze, Józef był w stanie iść naprzód, gdy wszystko wydawało się go powstrzymywać.

W obliczu bolesnych i niesprawiedliwych sytuacji wiara daje nam światło, które rozprasza ciemności. Tak, jak to było w przypadku Józefa, wiara otwiera nas na cichą obecność Boga w każdej chwili naszego życia, w każdej osobie i w każdej sytuacji. Bóg jest obecny w każdym z was, w każdym z nas.

Chcę powiedzieć bardzo jasno: nie ma żadnego motywu, żadnego usprawiedliwienia natury społecznej czy moralnej czy innego rodzaju, by zaakceptować brak mieszkania. Są to sytuacje niesprawiedliwe, ale wiemy, że Bóg cierpi wraz z nami, doświadczając ich u naszego boku. On nas nigdy nie zostawia samymi.

Jezus chciał nie tylko być solidarny z każdą osobą, nie tylko chciał, by wszyscy doświadczali Jego towarzystwa, Jego pomocy, Jego miłości. Utożsamiał się z tymi wszystkimi, którzy cierpią, którzy płaczą, którzy cierpią wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości. Mówi nam to jasno: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25,35).

Wiara nam mówi, że Bóg jest z wami, że Bóg jest pośród nas, a Jego obecność pobudza nas do miłosierdzia, tego miłosierdzia, które rodzi się z wezwania tego Boga, który wciąż puka do naszych drzwi, drzwi wszystkich ludzi, aby zaprosić nas do miłości, współczucia, do dawania siebie jedni drugim.

Jezus wciąż puka do naszych drzwi, do naszego życia. Nie czyni On tego za pomocą magii, sztuczek, z migające światła i fajerwerkami. Jezus wciąż puka do naszych drzwi w obliczach naszych braci i siostr, w obliczach naszych bliźnich, w obliczach tych przy naszym boku.

Drodzy przyjaciele, jednym z najskuteczniejszych sposobów pomocy jest modlitwa. Modlitwa nas

jednoczy; czyni nas braćmi. Otwiera nasze serca i przypomina nam piękną prawdę, o której czasami zapominamy. W modlitwie wszyscy uczymy się mówić „Ojcze”, „tatusiu”, a kiedy mówimy „Ojcze”, „tatusiu”, rozpoznajemy siebie jako braci. W modlitwie nie ma ludzi bogatych i biednych, są synowie i bracia. W modlitwie, nie ma pierwszej lub drugiej klasy, jest braterstwo.

W modlitwie nasze serca znajdują siłę, by nie być zimnym i nieczułym w obliczu niesprawiedliwości. W modlitwie, Bóg ciągle nas wzywa i pobudza do miłosierdzia.

Jak nam dobrze służy wspólna modlitwa. Jak dobrze jest spotkać się ze sobą w tym miejscu, w którym postrzegamy siebie nawzajem jak bracia, w którym uświadamiamy sobie, że potrzebujemy siebie nawzajem. Dziś chcę się z wami modlić, chcę być z wami jedno, bo potrzebuję waszego wsparcia i waszej bliskości. Chciałbym was zaprosić do wspólnej modlitwy, jedni za drugich i jedni z drugimi. W ten sposób możemy stale rozwijać to wsparcie, które nam pomaga przeżywać radość, że Jezus jest pośród nas. I że Jezus pomoże nam rozwiązać kwestię niesprawiedliwości, której On zaznał jako pierwszy. Czy jesteście gotowi do wspólnej modlitwy? Rozpocznę po hiszpańsku, a wy będziecie dalej mówili po angielsku.

Ojcze nasz, który jesteś w niebie...

Zanim was opuszczę, chciałbym wam przekazać Boże błogosławieństwo:

Niech was Pan błogosławi i strzeże;

Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad wami, niech was obdarzy swą łaską.

Niech Pan zwróci ku tobie swoje oblicze i niech cię obdarzy pokojem (*Lb 6, 24-26*).

I proszę, nie zapomnijcie modlić się za mnie.